

Prawdziwy artysta na tropach układu

Jacek Wakar

jacek.wakar@infop.pl

Jarosław Kaczyński powinien być szczęśliwy. „Jak większość z nas nie mam kandydata, który by mnie w jakimkolwiek stopniu reprezentował. W drugiej turze zgłoszę więc na Jarosława Kaczyńskiego” – deklaruje w rozmowie z „Krytyką Polityczną” Monika Strzępka.

Niezorientowanym czym przedzej wyjaśniam, kim owa Strzępka jest – reżyserką teatralną, jedną z głośniejszych w swoim pokoleniu (urodzona w 1976 r.). Jej przedstawienia zbierają skrajne oceny. Jedni widzą w nich publicystyczny, sphywający gnojem humbug, inni – przejmującą krytykę stosunków społecznych ery neoliberalizmu, w rozumieniu artystki Strzępki synonimu wszelkiego zła. Niemrawa dotąd – na-

wet przed ostatecznym rozstrzygnięciem – kampania spowodowała, że Monice Strzępce przestał wystarczać sygnowany przez nią polityczny teatr. Przyszła pora na wypowiedane wprost polityczne analizy.

Krzyki z teatru

Jedno w jej deklaracji jest nie do zlekceważenia. Skoro wyjątkowym poparciem wśród młodych cieszył się Grzegorz Napieralski, Bronisław Komorowski powinien ze wstydu zapuścić brodę. Reprezentant partii, która do młodych kierowała dużą część swego programu i stanowić miała dla nich opcję jedyną, nie zdołał przeciągnąć młodzieży na swoją stronę. Stracił więc, jak się wydaje, zauważalną część swego naturalnego elektoratu. To jedna z wielu porażek bezprecedensowo fatalnej kampanii marszałka.

Młodzieży nie przyciągnął też Kaczyński, ale on, jak po-

wiedzialem na wstępie, może mieć powody do zadowolenia. Przekonał przecież postępową reżyser teatralną. Zabawne byłoby, gdyby zobaczył któryś ze spektakli Strzępki.

Z człowiekiem kultury miło porozmawiać, nieźle zaprosić go do wspólnego zdjęcia, pochwalić się udziałem w Komitecie poparcia. Jednak poważnej rozmowy o kulturze w tej kampanii nie było

Myślę, że z krzykiem uciekałby z teatru. To byłaby właściwa cena za kolejny głos na wagę złota.

Kaczyński Kaczyńskim, ale w rozmowie z Moniką Strzępką najciekawsza jest Monika Strzępka. Zaczyna bowiem z grubej rury, tłu-

macząc, czemu nie cierpi liberałów spod znaku „kandydata z wąsem”. Następnie przechodzi do spraw ważnych dla kultury, jak dziecko kary obawiając się jej choć-

Dlatego za nic nie można do tego dopuścić.

Układ z wąsami

Jak się okazuje, Monika Strzępka bezkompromisowa jest nie tylko na scenie. Rozdaje więc razy na prawo i lewo. To Wajdzie, to Holland, to Tomaszowi Karolakowi. Oni należą do znienawidzonych elit, bo to z nim brata się wąsaty Komorowski. Elity mają swoje za uszami – mówi między wierszami zbuntowana artystka. A tak w ogóle to Polską rządzi układ. I on, wraz z pamięcią o aferze hazardowej, jest dużo gorszy niż ewentualna IV RP bis. Dlatego wiat Jarosław Kaczyński!

Wywiad z Moniką Strzępką robi wrażenie nagromadzenia niedorzeczności podłanych sosem agresji. Kłopot w tym, że – jak sądzę – Strzępka nie jest sama. Jej wykład to w istocie streszczenie lewicowej idei państwa opiekuńczego, na czym zy-

skalaby także pozbawiona jakiegokolwiek odpowiedzialności kultura. Strzępce podoba się bardzo pomysł prezesa PiS, by w 80-tysięcznych Siedlcach otworzyć stały teatr. Artystów zaś trzeba prowadzić za rękę, aby broń Boże nie stała im się najmniejsza krzywda. Pod tym zapewne podpisałby się niejeden tkwiący korzeniami w poprzednim systemie progresywny artysta.

Powrót spaczony taniej lewicowości stał się znakiem tych wyborów, dowodem tego również Monika Strzępka. Tyle że kandydaci sami są temu winni. Owszem, z człowiekiem kultury miło porozmawiać, nieźle zaprosić go do wspólnego zdjęcia, pochwalić się udziałem w Komitecie poparcia. Jednak poważnej rozmowy o kulturze w tej kampanii nie było. Chociaż stoimy wobec jej systemowej reformy. Można odwlec ją w czasie, ale odwołać już nie.